 Czas czytania: 5 min.

Nie jest łatwo wybrać spośród setek niepublikowanych listów księdza Bosko, jakie udało się odzyskać w ostatnich dziesięcioleciach, te, które najbardziej zasługują na zaprezentowanie i komentarz. Tym razem weźmiemy pod uwagę list bardzo prosty, ale taki, który w kilku linijkach podsumowuje cały projekt salezjańskiego dzieła wychowawczego i oferuje nam wiele innych interesujących faktów. Jest to tekst napisany 7 maja 1877 roku do niejakiego Daniele Garbari z Trydentu, który w imieniu swoich dwóch braci wielokrotnie pytał, jak mógłby założyć na swoim terenie instytut wychowawczy na wzór tych, które ksiądz Bosko zakładał w całych Włoszech, Francji i Argentynie.

*Szanowny Panie Garbari,*

*Moja nieobecność w Turynie była przyczyną opóźnienia odpowiedzi na Pańskie listy, które regularnie otrzymywałem. Jestem bardzo zadowolony, że nasza instytucja jest dobrze przyjmowana w Waszych stronach. Im lepiej będzie ona znana, tym bardziej spodoba się samym rządzącym; czy im się to podoba, czy nie, fakty upewniają nas, że musimy pomagać młodzieńcom w niebezpieczeństwie, aby uczynić z nich dobrych obywateli, inaczej będziemy ich trzymać w hańbie w więzieniu.*
*Aby założyć instytut podobny do tego w mieście lub miastach Trydentu, nie potrzeba wiele:*
*1° Lokal mogący pomieścić pewną liczbę dzieci, ale z odpowiednimi warsztatami lub laboratoriami w środku.*
*2° Coś, co może zapewnić trochę chleba dyrektorowi i innym osobom, które pomagają mu w opiece i prowadzeniu.*
*Chłopcy są utrzymywani:*
*1° z niewielkiej miesięcznej kwoty, którą niektórzy z nich mogą płacić lub są opłacani przez krewnych, albo przez inne osoby, które ich polecają.*
*2° z niewielkiego dochodu, który zapewnia praca.*
*3° z dotacji gmin, rządu, zgromadzeń charytatywnych oraz z datków osób prywatnych. W ten sposób prowadzone są wszystkie nasze domy rzemieślnicze i z Bożą pomocą udało nam się osiągnąć duży postęp. Należy jednak pamiętać, że nigdy nie byliśmy i nie będziemy zaangażowani w politykę.*
*Naszym nadrzędnym celem jest gromadzenie zagrożonych dzieci, aby uczynić z nich dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli. Jest to pierwsza rzecz, którą należy wyjaśnić władzom cywilnym i rządowym.*
*Jako kapłan muszę więc w pełni zgadzać się z władzą kościelną; dlatego, gdy chodzi*

*o konkretyzację sprawy, napisałbym bezpośrednio do arcybiskupa Trydentu, który z pewnością nie będzie miał z tym żadnych trudności.*
*Oto moja wstępna myśl. Gdy praktyka będzie kontynuowana i będzie potrzeba czegoś więcej, napiszę. Proszę podziękować w moim imieniu wszystkim osobom, które okazują mi życzliwość.*
*Chciałem napisać to sam, moim brzydkim pismem, ale przekażę pióro mojemu sekretarzowi, aby łatwiej było to odczytać.*

*Proszę mi wierzyć, że mam zaszczyt zwracać się do Waszej Eminencji największym szacunkiem i wdzięcznością.*

*Pokorny sługa Ks. Gio. Bosco Turyn, 7 maja 1877 r.*

**Pozytywny obraz dzieła salezjańskiego**

Przede wszystkim list informuje nas o tym, że ksiądz Bosko, po papieskim zatwierdzeniu Zgromadzenia Salezjańskiego (1874), otwarciu pierwszego domu salezjańskiego we Francji (1875) i pierwszej wyprawie misyjnej do Ameryki Łacińskiej (1875), był zawsze zajęty odwiedzaniem i wspieraniem swoich już istniejących dzieł oraz przyjmowaniem lub nieprzyjmowaniem wielu innych, które mu proponowano w tamtych latach z różnych stron. W momencie pisania listu myślał o otwarciu pierwszych domów Córek Maryi Wspomożycielki poza Mornese – aż sześciu w ciągu dwóch lat 1876-1877 – a przede wszystkim był zainteresowany ustanowieniem swojej siedziby w Rzymie, o którą bezskutecznie zabiegał od ponad dziesięciu lat. Nic z tego nie wyszło. Piemontczyk „z krwi i kości”, taki jak ksiądz Bosko, „kapłan w ciągłym ruchu”, jak on, nie był mile widziany nad brzegiem Tybru, w Rzymie, przez niektóre władze ze środowiska papieskiego i rzymskiego duchowieństwa, którzy już wcześniej byli nieprzyjaźnie nastawieni do Piemontczyków. Przez trzy lata musiał „zadowolić się” rzymskimi „peryferiami”, taki jak Castelli Romani czy Magliano Sabina.

Paradoksalnie, odwrotnie było z administracją miejską i władzami rządowymi Królestwa Włoch, gdzie ksiądz Bosko miał, jeśli nie przyjaciół – mieli idee zbyt odległe – to przynajmniej wielkich wielbicieli. I to z bardzo prostego powodu, którym zainteresowane były wszystkie rządy: aby nowonarodzone Państwo Włoskie miało uczciwych, ciężko pracujących i przestrzegających prawa obywateli, a nie zapełniało więzienia włóczęgami – „przestępcami”, którzy nie byli w stanie utrzymać siebie i swoich rodzin z własnej, przyzwoitej pracy. Trzy dekady później, w 1900 roku,

słynny żydowski antropolog i kryminolog Cesare Lombroso przyznał księdzu Bosko pełne uznanie, pisząc: „Instytuty salezjańskie reprezentują ogromny i genialnie zorganizowany wysiłek na rzecz zapobiegania przestępczości, jedyny rzeczywiście podjęty we Włoszech”.
Jak wynika z tego listu, obraz dzieł salezjańskich, w których chłopcy, nie opowiadając się po stronie różnych partii politycznych, byli wychowywani na „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”, był pozytywny, i to nawet w Cesarstwie Austro-Węgierskim, do którego należały wówczas Trydent i Wenecja Julijska.

**Typologia domu salezjańskiego**

W dalszej części listu ksiądz Bosko przedstawił strukturę domu wychowawczego: pomieszczenia, w których mogliby przebywać chłopcy (przy czym sugerował co najmniej pięć rzeczy: **dziedziniec** do zabawy, **klasy** do nauki, **stołówkę** na posiłki, **sypialnię** do spania, **kościół** do modlitwy) oraz „**warsztaty** lub **laboratoria**„, w których można by nauczyć się jakiegoś zawodu, z którego młodzi ludzie mogliby żyć i mieć przyszłość po opuszczeniu instytutu. Jeśli chodzi o zasoby ekonomiczne, wskazał na trzy środki: minimalne miesięczne kwoty, które mogliby wypłacać rodzice chłopców, niewielkie dochody z warsztatów rzemieślniczych, dotacje z instytucji publicznych (rządowych, samorządowych), a zwłaszcza z prywatnych organizacji charytatywnych. Było to dokładnie takie samo doświadczenie jak na Valdocco. Ksiądz Bosko przemilczał tu jednak jedną ważną rzecz: całkowite **poświęcenie się** misji wychowawczej dyrektora i jego bliskich współpracowników, księży i świeckich, którzy za cenę bochenka chleba i łóżka spędzali 24 godziny na dobę na pracy, modlitwie, nauczaniu i pomocy. Tak przynajmniej było w ówczesnych domach salezjańskich, wysoko cenionych przez władze cywilne i zakonne, a przede wszystkim przez biskupów, bez których najwyraźniej nie można było założyć domu, „który wychowuje przez ewangelizację, a ewangelizuje przez wychowanie”, jak ten salezjański.

**Efekty**

Nie wiemy, co nastąpiło po tym liście. Projekt fundacji salezjańskiej pana Garbariego z pewnością nie został zrealizowany. Podobnie jak dziesiątki innych propozycji fundacji. Jednak historycznie wiadomo, że wielu innych wychowawców, księży i świeckich, w całych Włoszech inspirowało się doświadczeniem księdza Bosko, zakładając podobne dzieła, inspirując się jego modelem wychowawczym i jego systemem prewencyjnym.

Garbari musiał jednak uznać się za usatysfakcjonowanego: ksiądz Bosko

zaproponował strategię, która sprawdziła się w Turynie i w innych miejscach… i miał w rękach jego autograf, który, choć trudny do „rozszyfrowania”, był jednak autografem świętego. Do tego stopnia, że zazdrośnie go chronił i dziś jest przechowywany w Centralnym Archiwum Salezjańskim w Rzymie.